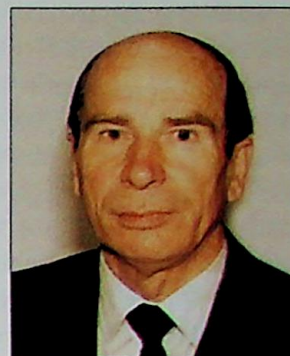


Rozważania po sprawie Moskiewskiego Sądu Obwodowego o zabójstwo



Uwagi wprowadzające do dyskusji

Sprawę o trzy zabójstwa – w tym Polaka Jerzego P. – warto Czytelnikowi przybliżyć, ponieważ weryfikuje ona stanowisko, że lepiej i więcej zrobi prokurator czy policjant, nie zamknięty w kręgu własnych doświadczeń. Jednocześnie nawet spektakularne obce doświadczenie nie może być przyjmowane bezkrytycznie. Jedno zagadnienie leży w ustawowym porównywaniu do robku jednemu i gremiów oraz nabywaniu zdolności rozpoznawania, co jest faktem, a co mitem. Poza tym zdrowy rozsądek zawsze musi iść w parze z przejawianiem inicjatywy w każdej sytuacji.

Wynika to ze swoistości poszczególnych przestępstw, co determinuje odpowiednią indywidualizację ich wykrywania. Nowe światy, a więc także rzeczywistość konkretnego zabójstwa, poznaje się w działaniu z domieszką intuicji. Problemy dowodowe natomiast rozwiązuje się głównie za pomocą logiki, wiedzy, nauki, biegłości.

Następnie w procesie karnym prawdy nie odkrywa się idealnie, lecz z pewnym stopniem przybliżenia. Przeszłości danej zbrodni nie można zrekonstruować bez pozostawienia bodaj jednej białej plamy¹. Poniekąd bierze się to stąd, że w postępowaniu wykrywczym i ściśle dowodowym rzeczywistość odtwarza się na podstawie wyjaśnień oskarżonego i zeznań świadków. Oni zaś się mylą lub mogą się mylić, a nierzadko wręcz kłamią. Aczkolwiek spora-

dycznie, to samo odnosi się do opinii eksperckich. Wreszcie pewne ułomności dotyczą nawet oględzinową dokumentację. Wszak wszystko, co się ustala w protokole, szkicu, fotografii czy filmie, jest kwestią wyboru dokonywanego przez organ procesowy oraz przybranych do danej czynności specjalistów i biegłych. Decydują o tym ich osobnicze umiejętności i postawy. Ich zalety i wady to także efekt wycucia, co w określonej sprawie może być istotne i powinno być zapisane „z możliwą doskonałością” (verba art. 148 § 2 k.p.k.). Jeśli się zważy, że badane wydarzenia są z zasady pogmatwane i wielowarstwowe, to czasem niełatwo a priori orzec, co w przyszłości będzie miało wpływ na poznanie prawdy. W zainicjowanej dyskusji powyższe uwagi nie mogą być pomijane.

Pierwsza informacja o zbrodni

Dużo zależy od treści i czasu uzyskania pierwszej informacji o dokonaniu zabójstwa. Szanse śledztwa rosną, jeśli dane zawiadomienia są bogatsze i możliwie najświeższe². W dyskutowanym przypadku pierwsza wiadomość była spóźniona w porównaniu z chwilą popełnienia zbrodni. Polska ambasada w Moskwie powiadomiła Ministerstwo Spraw Zagranicznych clavisem 12 grudnia 1989 r., że poprzedniego dnia po południu w mieszkaniu w Dubnej znaleziono zwłoki Jerzego P. pracownika naukowego w tamtejszym Instytucie Wysokich Energii.

Według dyplomaty w brzuchu denata tkwił nóż z przyklejoną doń kartką z odręcznie wykonanym napisem grażdanką „Za Lenina w Krakowie”. Nieład w mieszkaniu nasuwał przypuszczenia, że mord może mieć podłoże rabunkowe. Znajomi denata widzieli go ostatni raz 6 grudnia 1989 r. wieczorem w sklepie, gdzie robił zakupy. Przedłużająca się nieobecność Jerzego P. w pracy, znanego z obowiązkowości, stała się asumptem do wysłania do jego mieszkania przedstawicieli polskiej kolonii w Dubnej. Tak doszło do ujawnienia brutalnej i zagadkowej zbrodni.

Jak widać, śmierć P. miała miejsce w czasie przemian ustrojowych w Polsce, przy czym musiała zastanawiać deklaracja, jakoby była to zemsta za „Lenina w Krakowie”, czyli za niedawne uszkodzenia pomnika w Nowej Hucie. W tym stanie rzeczy na miejsce zdarzenia delegowano prokuratora w celu zapoznania się ze sprawą i wzięcia udziału w czynnościach śledczych, stosownie do umowy o pomocy prawnej.

Wybrane aspekty śledztwa prokuratora w Dubnej

Względ na praktyczną użyteczność czynionych spostrzeżeń wytycza granice poniższej analizy. Prakseologiczne kryterium wyboru jej zakresu i kierunku powoduje, że uwaga będzie skupiona na problematyce:

- a) oględzin miejsca popełnienia zbrodni,
- b) badania zwłok.

Blizsze przyjrzenie się rzeczy prowadziło do wniosku głównego, że oględziny realizowano bez koniecznej wyobraźni, dzięki której przewidyje się, co w przyszłości może stanowić problem, jakie mogą być potrzeby śledztwa. Tę czynność prawidłowo wykonuje organ procesowy angażujący w nią osobistą oraz ekspertów (specjalistów) twórczą inwencję, wolę, przywiązanie do prawdy. Do niej dochodzi się przez wyodrębnianie od samego początku wszelkich niejasności i dwuznaczności. Tego, czego prokurator czy policjant tylko trochę się domyślają. Postawienie kropki nad i w protokole doniosłej czynności kryminalistyczno-procesowej powinno być poprzedzone wahaniem z powodu przypuszczenia, że dokumentowane szczegóły mają moc tymczasową wskutek narastania wiedzy o tym, co się faktycznie zdarzyło.

Naocznie można się było przekonać, jak okropny bałagan sprawcy zrobili w mieszkaniu denata. Z szaf, szuflad, pawlaczy, z zakamarków i schowków wyrzucili i wymieszali ubrania, bieliznę, papiery, dokumenty, przeróżne drobiazgi. W ich stercie znajdowały się rachunki, karty gwarancyjne, dowody zakupu (w celach handlowych) sprzętu rtv, grzejników, stołowych nakryć, kosmetyków etc.

Oznaki wszechobecnego plądrowania mogły oznaczać zawziętość zabójców poszukujących jakiegoś sezamu, którego spodziewali się u cudzoziemca pracującego w prestiżowym instytucie i ubocznie handlującego. *Prima facie* trudno było dobiec, czy i co konkretnie ubyto z dobytku Jerzego P. Ta niepewność komplikowała też kwestię motywów czynu. Wobec wielu niejasności wymagających usunięcia już we wstępnej fazie śledztwa delegowany prokurator zaproponował, co następuje:

1) uzupełnienie oględzin miejsca zabójstwa; ważną inspiracją do tego wniosku stała się informacja, że niesłychanie przezorny pokrzywdzony miał oszczędności w pienią-

dzach i wyrobach ze złota, a wciąż obawiając się kradzieży, najprawdopodobniej więc trzymał je w schowkach, na przykład w ścianie. W pokoju, w którym rozegrała się tragedia, zwracała uwagę obszerna szafa, połączona ze ścianą rzucającymi się w oczy pajęczynami. Po opukaniu ściany wykryto w zakamuflowanym schowku dziewięć wyrobów ze złota, trzydzieści jeden tysięcy złotych oraz dwa tysiące rubli;

2) zabezpieczanie i dokładne dokumentowanie kart gwarancyjnych, dowodów zakupu, zapisków adresów oraz telefonów. Fabryczne numery, marki i inne dane z owych kart i kwitów mogłyby ułatwić bowiem identyfikację skradzionych przedmiotów, gdyby się je kiedykolwiek gdzieś odnalazło. Adresy i numery telefonów natomiast pozwalają, co oczywiste, obmyślać wersje osobowe i nie tylko osobowe.

Mutatis mutandis udało się w końcu stwierdzić prawie na pewno, że bandyci zrabowali kożuch, garnitur z dodatkową parą spodni, walizkę ze sztucznej skóry, kosmetyki, alkohol i trudną do określenia sumę pieniędzy. Były to konstatacje istotne dla ukierunkowania ewentualnych przeszukań u podejrzanych osób i dla wyboru szczegółów taktyki przesłuchań.

Gdy chodzi o zewnętrzne oględziny i sekcję zwłok, na ich efekty należy spojrzeć przez pryzmat czasu (6 dni), jaki upłynął od chwili zgonu Jerzego P.³ Zanik wczesnych znamion śmierci nie ułatwił zdefiniowania momentu jej nastąpienia. Zwłaszcza w tym kontekście dobrze prezentowało się postanowienie prokuratora z Dubnej o powołaniu zespołu ekspertów do przeprowadzenia sekcji zwłok. Profesjonalne zredagowanie siedemnastu szczegółowych pytań mobilizowało wysiłki badawcze biegłych. Pytania te dotyczyły w zasadzie ogółu niejasności, ale współokreślały również metody postępowania eksperckiego⁴.

Biegli jednak niezupełnie dostroili się do potrzeb śledztwa zarysowanych w odnośnej decyzji. Badanie sekcyjne niedopuszczalnie zacieśnili. Chyba pod wpływem pewnych przyczyn zgonu, za jakie uznali – obiektywnie nie bez racji – następstwa siedmiu ran kłutych. Były one rozmieszczone od wyrostka mieczykowatego aż po rejon fałdu pachwinowego⁵. Sekcji źle zrobionej nie da się naprawić, a utraczonych z tej przyczyny informacji – odzyskać. Mimo rozpowszechnienia tego stanowiska sekcję wykonano tylko częściowo. Z protokołu wynika, że zaniechano otwarcia jamy czaszki, nie badano mięśni twarzy, pleców i kończyn. Chociaż ujawniono złamanie kości gnykowej, tylko częściowo preparowano mięśnie szyi. Protokół sekcji nie mówi, czy, i ewentualnie jaki materiał biologiczny został zabezpieczony do badań laboratoryjnych. Szkoda, gdyż wskutek tych uchybień w sztuce sądowo-lekarskiej mogło dojść do utraty danych charakteryzujących modus operandi i osobowość sprawcy (sprawców) zabójstwa oraz uprawdopodobniających zachowanie ofiary, na przykład czy podjęła obronę i czy mogła zadać napastnikowi obrażenia. Wykrywcza i ściśle procesowa rola takich ustaleń jest tak bezsporna, że nie sposób bliżej ją analizować. Można się jedynie domyślać, że nierespektowanie niektórych kanonów nauk sądowych opóźniło osądzenie sprawy zabójstwa Jerzego P.

Zagadnienia wersji, typowania, wykrywania

Okoliczności i odległy czas ustalania, kto zabił Jerzego P., nasuwają uzasadnione podejrzenia o nazbyt swobodne podejście do zasad opracowywania, modyfikowania (w miarę potrzeb) i sprawdzania kryminalistycznych wersji jako odpowiedników tzw. siedmiu złotych pytań⁶. Materia-

tu wyjściowego do ich obmyślenia byłoby właściwie bez liku.

Głębsze rozważanie problemu bliższego każdemu praktykowi śledczemu nie ma sensu. Dla osiągnięcia celów niniejszej publikacji wystarczy poruszenie kilku szczegółów najbardziej go obchodzących. Z tego punktu widzenia zaciekawia zespół możliwych hipotez dotyczących liczby, motywów, osobowości i sposobu działania sprawców. Znaczące było nakrycie stołu na trzy osoby. Trzy talerzyki z resztkami kielbasy i przysmażonej cebuli, tyle samo lampek wina i jeden kieliszek po wódce. Napoje były nie szczególnej jakości, co ze względu na kulturę osobistą denata miało pewną wymowę. Na szklanych naczyniach znajdowały się ślady linii papilarnych.

Widoczne przybysze zaaranżowały taki stół: awolanki i zakąsek, dlatego że pokrzywdzony uchodził za człowieka wybrednego, stroniącego od napojów wyskokowych, zwłaszcza kiepskich marek, ceniącego estetyczną stronę jedzenia i picia. Tym jego upodobaniom przeczył obskurny wygląd stołu. Ale jednocześnie dość wyraźnie uprawdopodobnił on tezę, że goście byli niejako zadomowieni u Jerzego P., a i tym razem sporo czasu u niego spędzili, zanim go zaatakowali. Bez wątpienia było ich dwóch, o czym można sądzić na podstawie oceny uszkodzeń ciała P. Zadano mu przecież siedem ran klutych nożem z brzeszczotem mierzącym około 10 cm, a ponadto złamano róg kości gnykowej. W rachubę zatem wchodzi dwa narzędzia: nóż i ręka, wywierająca ucisk na górny odcinek dróg oddechowych. Z własnych badań i autopsji wynika, że w akcji przestępcy nie zmienia narzędzia. Realizuje zamiar raz obranym narzędziem⁷. Poza tym posługujący się nożem napastnik miałby kłopoty z równoczesnym uciskaniem szyi denata, chociażby dlatego że ten był mężczyzną okazałym i sprawnym fizycznie.

W teorii i praktyce panuje zgoda, że poznanie motywu sprzyja typowaniu, wykrywaniu i udowodnieniu winy sprawcy czynu kryminalnego⁸. Przy czym szczególnie w przypadku zabójstw występuje z zasady zjawisko polimotywacji. Przestępca realizuje szereg celów, jednak jeden z motywów może mieć znaczenie szczególne. Pierwszoplanowym zadaniem stało się przeto poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, dlaczego Jerzy P. został zabity. W Dubnej fama niosła, że jest on osobą majątną, co dla jednego mogło stanowić pokusę do targnięcia się na jego życie, żeby pojąć spodziewane dobra materialne. Z przyczyn już wcześniej omówionych wersja motywu rabunkowego była więc dość oczywista, ale niejedyna, jak sugerowali miejscowi decydenci (tylko rabunek). Takie stanowisko zostało zajęte w toku rozmów w Dubnej i Moskwie oraz w pisemnym sprawozdaniu z delegacji.

Należało sformułować i zweryfikować hipotezę, że zabójcy kierowali się też pobudkami politycznymi, ideologicznymi itp. Co prawda, była ona mniej prawdopodobna niż rabunkowa, wymagała tego jednak zwyczajna ostrożność i doświadczenie zawodowe. Wszak typowanie zwykłego rabusia nie wydawało się wystarczające w przypadku piszącego przy zwłokach Jerzego P.: „Za Lenina w Krakowie. Tak zdiełajem so wsiemil!”.

Wciąż traktując drugą wersję motywu zbrodni jako drugoplanową, nie można się oprzeć wrażeniu, że pod pewnymi względami była ona ciekawsza niż rabunkowa, a przy tym pobudzała wyobraźnię i wpływała na uatrakcyjnienie pracy śledczej jako takiej. Poniekąd decyduje o tym naznaczona swoistym fatum biografia pokrzywdzonego, urodzonego w 1932 r. w B. na Kresach Wschodnich II RP. Tamże jego ojciec był adwokatem, a przed wojną nadto starostą. Aresztowany przez NKWD w 1940 r. przepadł bez wieści. Tymczasem Jerzy P. był depozytariuszem rodowej

tajemnicy mówiącej, że zapobiegliwi rodzice ukryli jakiś skarb (złoto, pieniądze?). Żył on więc nadzieją, że odzyska ów skarb. Problem tylko: jak tego dokonać, gdy miasteczko B. leżało nadal w granicach ZSRR? Normalna droga prowadziła by donikąd. Zastanawiające, że pokrzywdzony dwukrotnie wyjeżdżał z Dubnej niby to do Polski, jednak państwowej granicy nie przekraczał⁹. Urlop spędził przeto w ZSRR, lecz gdzie przebywał i co w tym czasie robił, z kim się spotykał, tego nie wiadomo. Kolejna kwestia to czy pokrzywdzony nie pertraktował z kimś obrotnym, lecz nieuczciwym, w sprawie wspólnej eskapady do rodzinnego B. po swój skarb. Być może w tym nurcie myślenia mieści się jakaś część prawdy o wydarzeniach z 6 grudnia 1989 r. w mieszkaniu Jerzego P. To tylko znaki zapytania, w śledztwie jednak one liczą się najbardziej.

Wreszcie inny temat. Siłą napędową postępowania przygotowawczego powinny być również czynności dyktowane zabezpieczeniem śladów linii papilarnych. Nieco do myślenia dają wszakże enigmatyczne wyjaśnienia udzielane delegowanemu prokuratorowi. Otóż prokurator z Dubnej informował, że przedmiotowe ślady wykrywano z użyciem „jakiegoś proszku, argenteratu lub grafitu”, prokurator z Moskwy natomiast mówił o zastosowaniu techniki laserowej. Nie dramatyzując owych rozbieżności, można pomyśleć o ich znaczeniu. I różnie je ocenić.

W dyskusji wokół zadań śledztwa poruszano też wskazania, w myśl których należy typizować i wykrywać sprawców zabójstwa w oparciu o wyniki badania relacji:

- a) sprawca – miejsce czynu,
- b) sprawca – ofiara.

Za celowością uruchomienia tego kierunku dowodzenia przemawiało doświadczenie zawodowe¹⁰ oraz na bieżąco gromadzone informacje w Dubnej oraz w drodze pomocy prawnej – w Polsce. Istotne elemen-

ty do charakterystyki domniemyanych przestępców wnosili ustalenia, że Jerzy P. był człowiekiem pedantycznym, rozważnym, z dobrymi manierami, dość nieufnym, zachowującym „bezpieczny” dystans wobec ludzi nieznanych lub mało mu znanych. Szczególnie w porze wieczorowej mógł więc przyjąć w mieszkaniu tylko znajomych i zasiąść do wspólnego stołu ze stałymi gośćmi. Ich bliższe dookreślenie umożliwiały zgodne zeznania polskich i rosyjskich świadków na temat handlowania przez pokrzywdzonego towarami polskimi w Dubnej (ewentualnie w Moskwie) i vice versa. Był to handel transgraniczny w obie strony. Zdarzał się też skup dolarów. W sygnalizowanej wymianie dóbr uczestniczyli różni ludzie, w tym powiązani z milicją i innymi organami władzy w Dubnej. Jerzego P. mógł zatem zabić ten, kto sądził, że zarabia on krocie w instytucie, a do tego jeszcze pokątnie dorabia.

O znaczące rysy portrety pamięciowe wzbogaciła żona jednego z polskich pracowników instytutu w Dubnej. Danuta C. zeznała, że na początku grudnia 1989 r. P. zwierzał się jej, że z dwoma mężczyznami rozmawiał o wymianie dewiz. Z pewną dozą fascynacji podkreślał, że: „przyjechali eleganckim samochodem na niedubnieńskich numerach”, przy czym jeden liczył ok. 19 lat, a drugi – ok. 30 lat. Relacje Danuty C. wypadająby kojarzyć z wiedzą świadka Tadeusza P. Mówił on o handlowaniu dolarami przez pokrzywdzonego w jednym z moskiewskich hoteli. Nabywcami lub sprzedawcami dolarów USA miało być dwóch mężczyzn, ocierających się – co warto zapamiętać – o miasto Dimitrow. Miasto, które kojarzy się tak jak Pruszków czy Wołomin. Kojarzenie tym bardziej sensowne, że w podręcznym osobistym kalendarzyku Jerzy P. zanotował „Dimitrow” pod koniec listopada i dokładnie 3 grudnia 1989 r. Jakby szedł na

spotkanie śmierci. Luźne zapiski i zeznania różnych osób potwierdzały utrzymywanie przezeń nieoficjalnych interesów w Dimitrowie, Dubnej, Gatchynie k. Leningradu, Kimrze, Leningradzie, Moskwie...

Gdy się do tego doda, że oprócz powyższych danych prowadzący śledztwo dysponowali również zestawem śladów linii papilarnych, można by oczekiwać prędkiego sukcesu wykrywczego. Tak się nie stało. Bez odpowiedzi muszą zostać pytania, dlaczego finał kazusu Jerzego P. był taki, jaki był. Godzi się tylko nadmienić, że dobry pomysł śledczy bywa często dziełem przypadku¹¹.

Ujęcie sprawcy i wyrok

Aleksander Wiktorowicz Domnuszkin urodzony w 1970 r. posiadający średnie wykształcenie, żonaty, ojciec dwojga dzieci – już jako siedemnastoletni chłopak był karany za przestępstwa kryminalne. Można racjonalnie założyć, że wtedy pobrano od niego odciski linii papilarnych. On i Wadim Aleksandrowicz Nowikow wieczorem 5 grudnia 1989 r. przyszli z poczęstunkiem do Jerzego P. w celach niby-handlowych. W trakcie gościny, działając pod wpływem alkoholu, zaatakowali i zamordowali gospodarza. Domnuszkin używał noża. Dokonali również kradzieży.

Praktyk śledczy zapewne zauważył już, że wówczas Domnuszkin liczył dokładnie 19 lat, a Nowikow – co można wyczytać z akt sprawy – 30 lat. Uderza, że identycznie na oko oceniał ich wiek Jerzy P. i postronny świadek. To ciekawe doświadczenie z praktyki, z którego trzeba wyciągnąć jakieś wnioski, gdyż w teorii dość sceptycznie określa się ustalenie wieku osoby na podstawie zeznań (wyjaśnień). Rozsądnie zatem postępuje prokurator lub policjant na co dzień hołdujący zasadzie *contra sunt complementa* (przeciwieństwa się uzupełniają).

Domnuszkin żył burzliwie. Latem 1990 r. w Kraju Krasnodarskim, gdzie przebywał z Nowikowem i kilku innymi kompanami, w pijackiej zwadzie pozbawił życia B.A. Turuna. Dnia 1 lutego 1991 r. natomiast zabił Wadima Aleksandrowicza Nowikowa, świadka i zarazem uczestnika zbrodni w Dubnej. Domnuszkin twierdził, że Nowikow atakował go pistoletem, więc wyrwał mu z ręki broń i jednym strzałem spowodował śmiertelne zranienie. Ostatni wypadek nieuchronnie musiał prowadzić do ujęcia Domnuszkina. Przesądziły o tym zwłaszcza zeznania świadków. W dniu 3 marca 1991 r. Domnuszkin tymczasowo aresztowano. Wyrokiem z dnia 23 sierpnia 1993 r. nr akt 2-264/93 Moskiewski Sąd Obwodowy skazał go za każde z trzech zabójstw na karę po 7 lat pozbawienia wolności. Sąd orzekł także karę łączną 8 lat. Nie można uznać tego wyroku za nadto surowy, ale trudno z nim polemizować, jeśli nie brało się udziału w tym, co wydarzyło się na sali rozpraw. Ważne przecież są bezpośrednie odczucia składu sądowniczego.

Podsumowanie dyskusji

Śledztwo jest swoistą sztuką, a dla jego entuzjastów może być także sposobem na życie. Sherlock Holmes podobno studził głowy śledczych ostrzeżeniem, że powszednia zbrodnia bywa najbardziej tajemnicza. Rzeczywistość może być bogatsza od wizji wymyślonej przez profesjonalistę, nawet najlepszego. Dlatego prowadzący sprawę powinien podporządkować swoje decyzje i czynności wykrywczodowodowe zasadzie niezaprzeczania jakichkolwiek wskazówek i informacji, które mogą się przyczynić do wytropienia przestępcy.

Wydaje się, że w przypadku zabójstwa Jerzego P. prowadzącym śledztwo przyświecała zasada „jakoś tam będzie”. Domnuszkin i Nowikow mogli być bowiem wykryci wcześniej. To

założenie nie powinno być oceniane jako nierealne, jeśli się pamięta o zabezpieczaniu śladów linii papilarnych, „eleganckim samochodzie na niedubnieńskich numerach” czy dziewnastolatku i trzydziestolatku, którzy tym samochodem przyjechali. Zastanowiło przeto kilka optymistycznie rokujących punktów zaczepienia. Należało je konsekwentnie drążyć i pogłębiać obraz zbrodni.

Były to przykładowo ujęte warunki sine qua non postawienia przed sądem obu zabójców, Domnuszki i Nowikowa. Dzięki wysłuchaniu także Nowikowa mielibyśmy więcej do powiedzenia na temat prawdy Domnuszki. Prawda zaś jest fundamentem wymiaru sprawiedliwości.

PRZYPISY

Szerzej o znaczeniu pierwszych informacji. **E. Locard**: Dochodzenie przestępstw według metod naukowych, Księgarnia Powszechna, Łódź 1937, s. 2–4, przeł. R. Merson, E. Wiśniewski, Z. Czeczot; **T. Tomaszewski**: Kryminalistyka ogólna, Wydawnictwo Comer, Toruń 1996, s. 30; **J. Gurgul**: Śledztwa w sprawach o zabójstwa, MSW, Warszawa 1977, s. 45–53; tegoż: Znaczenie pierwszych informacji czynności w sprawach o zabójstwa z lubieżności, „Problemy Kryminalistyki”, 1978, nr 133;

² Por. **E. Locard**: op.cit., s. 51, gdzie wypowiedziano powszechnie znaną sentencję: czas, który upływa, to prawda, która znika przed nami;

³ Szerzej patrz: **T. Widła**: Metodyka ekspertyzy, [w] Ekspertyza sądowa, red. **J. Wójcikiewicz**, Kantor Wydawniczy Zakamycze, Kraków 2002, s. 26; **E. Gruza**: O błędach i ich przyczynach w opiniach biegłych, [w] Doctrina multiplex veritas una. Księga Jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Mariuszowi Kulickiemu, red. **A. Bulsiewicz**, **A. Marek**, **V. Kwiatkowska-Darul**, Uniwersytet

Mikołaja Kopernika, Toruń 2004, s. 187; **S. Kalinowski**: Biegły i jego opinia, Wydawnictwo CLK KGP, Warszawa 1994, s. 46, 86–95; **J. Gurgul**: Studium przypadku zbrodniczego otrucia, „Policja. Kwartalnik Kadry Kierowniczej Policji”, 2003, nr 1–2, s. 48, 49;

⁴ **E. Chrościelewski**, **S. Raszeja**: Sekcja zwłok. Technika z uwzględnieniem metodyki sądowo-lekarskiej i wskazówek diagnostycznych, PZWL, Warszawa 1970, passim; **A. Jakliński i współautorzy**: Medycyna sądowa. Podręcznik dla studentów medycyny, PZWL, Warszawa 1983, s. 42–55;

⁵ por. **P. Girdwoyń**: op.cit. s. 89–99 i passim; **K. Jusza**: Wersja nieprawdopodobna, [w] Nauka wobec przestępczości. Księga ku czci Profesora Tadeusza Hanauska, red. **J. Błachut**, **M. Szewczyk**, **J. Wójcikiewicz**, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2001, s. 87–90; też: Wpływ budowy wersji kryminalistycznej na wykrywalność sprawców przestępstw, [w] Rozprawy z Jałowcowej Góry. Materiały z III Zjazdu Katedr Kryminalisty-

ki, Dobczyce, 11–13 czerwca 2003, red. **J. Wójcikiewicz**, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2004, s. 143–148;

⁶ **J. Gurgul**: Śledztwa w sprawach zabójstwa, passim;

⁷ **J.K. Gierowski**: Motywacja zabójstw, Akademia Medyczna im. Mikołaja Kopernika, Kraków 1989, s. 44–68 i passim; zob. ponadto piśmiennictwo cytowane w pracy **J. Gurgula**: Zabójstwo z lubieżności. Studium kryminalistyczno-procesowe, MSW, Warszawa 1981, s. 165–176;

⁸ Taką informację uzyskał autor od rodziny zmarłego;

⁹ Szerzej o tym pisze **M. Szaszkiewicz**: Model opracowywania charakterystyki psychofizycznej nieznanego sprawcy zabójstwa, [w] Zabójcy i ich ofiary, red. **J.K. Gierowski**, **T. Jaśkiewicz-Obydzińska**, Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2003, s. 175–228;

¹⁰ por. **S. Waltoś**: Owoce zatrutego drzewa, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978, s. 5; **Le M. Snyder**: Morduntersuchung, Kriminalistik Verlag, Hamburg, s. 31.



00-583 Warszawa
Al. Ujazdowskie 7
tel. (22) 601-45-30
faks (22) 60-155-57

Czytelniku,

informujemy, że jest do nabycia książka Waldemara Krawczyka zatytułowana „Nielegalne laboratoria narkotykowe”.

Cena egz. 29 złotych

Zamówienia można kierować do Biura Logistyki Policji KGP
ul. Domaniewska 36/38,
Wydział Kwatermistrzowski
tel. (22) 60-129-45;
faks (22) 60-141-24.